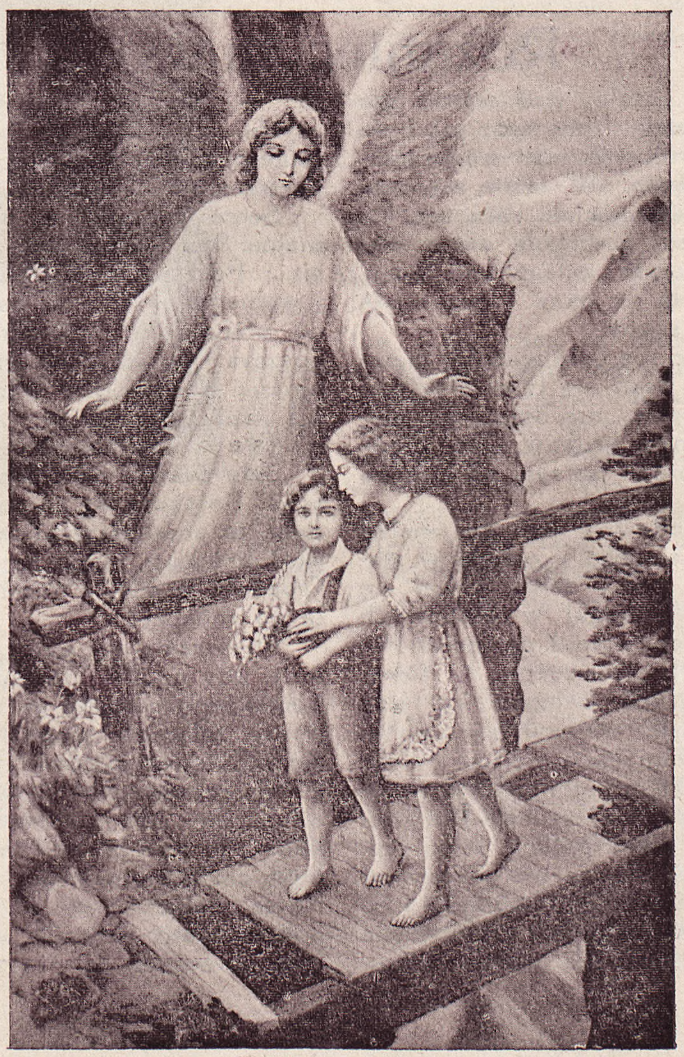
Rok V Tarnów, dnia 3 października 1937 r. Nr 40

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Anioł-Stróż

Przez wonie róż — przez ostry głóg
Aniele-Stróżu jedyny —
wśród życia dróg — wśród życia burz
Tyś przewodnikiem dzieciny.

Przepaści toń — otchłani noc
zasłaniasz skrzydły śnieżnymi,
Twa święta moc, anielska dłoń,
bezpiecznie wiedzie po ziemi

Więc dziecię me, rączęta złóż
i krocz przez lądy i wody,
bo chroni cię twój Anioł-Stróż
od złej wszelakiej przygody. S. K.

Różaniec matki

Blisko granicy stał wśród gór ubogi domek. Choć noc już była późna, w oknach jego ciągle paliło się światło. W izbie samotna staruszka odmawiała różaniec. Co pewien czas podnosiła się z klęczek, ocierała załzawione oczy, podchodziła do okna i przytulała twarz do szyby.

Ale nic nie było widać w ciemnościach; wiatr się tylko tłukł konarami drzew, nie było więc słychać i żadnych kroków. Choć może już nadchodził jej syn, na którego czekała.

Do niedawna był on wielką dla niej pociechą i osłodą w starości. Po pracy zatrzymywał się w chacie, pomagał w domowych zajęciach, opowiadał, pocieszał. Potem wpadł nieostrożnie w towarzystwo złych kolegów, a gdy pracę stracił, włóczył się całymi nocami. Domyślała się, że stał się przemytnikiem, przenosił nocą przez granicę zakazane rzeczy. Ukrywał się ciągle przez policją, ludzi unikał, w kościele się nie pokazywał i do domu rzadko zaglądał, bo nocował w tajemnych kryjówkach.

Nagle staruszka usłyszała kroki. — To syn! — Otworzyła szybko. W drzwiach ukazała się ponura, nieznana postać: — Wasz postrzelony. Umiera za górką.

Serce zamarło w przerażonej matce. Syn kona, a przy nim nikogo... Porwała ze stołu różaniec i wybiegła w ciemną noc. Trafiła na plebanię i zawiadomiła proboszcza. Jej dziecko nie mogło umrzeć bez księdza! Matka Boska nie zapomni przecież, że Ją tak błagała o jego nawrócenie.

Szła prawie na oślep, szukając syna. Potykała się co chwilę, upadała, to znów trzymała się rękami skał, krzaków, raniąc ręce do krwi. Opadały ją siły, a przecież musiała go zobaczyć!

Poszarzała już noc i zbliżał się świt, gdy upadła na kolana obok konającego i objęła go rękami za głowę, tuląc do serca. Rozpłakał się... Żałował młodych lat. Patrzył z wdzięcznością w jej oczy, że go odnalazła. Ale gdy usłyszał, że nadszedł ksiądz, zawrzał w nim bunt, chciał się usunąć z rąk matki. Nagle zobaczył w jej dłoniach pokrwawiony różaniec, potem jej ręce, broczące krwią. Dreszcz

ogromnego żalu wstrząsnął nim i ucałował je. Potem się wyspowiadał... Staruszka klęczała przy nim, gdy kapłan zaopatrywał go na śmierć i przesuwała skrwawione własną krwią ziarnka różańca, przez który uprosiła u Matki Najśw. nawrócenie syna.

Różaniec był jej pociechą w długie dnie i samotne noce, gdy po śmierci syna nikogo już nie oczekiwała...



JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski w swoim ogrodzie.

Nasza intencja

Zosia bawiła się w izbie, bo na polu padał deszcz, gdy do mieszkania weszły dwie nieznane zakonnice. Dziewczynka usunęła się prędko w kąt, bo bała się ich trochę. Ubrane były w szare, grube suknie. Mamusia natomiast przywitała je mile, zaraz poszła do komory i przyniosła dla nich ziarna w miarce. Zakonnice się uśmiechały, rozmawiały chwilę, potem jedna z nich zbliżyła się do Zosi, pogłaskała ją i dała medalik.

— Mamusiu, kto to był?

— To Siostry Albertynki. Chodzą po kweście, to znaczy zbierają ofiary od ludzi.

— Po co zbierają?

— Mają w mieście taki dom, gdzie mieszkają biedni staruszkowie, co już na siebie nie mogą pracować. Dla nich to zbierają, aby mieli co jeść.

— Mamusiu, a kto im kazał zbierać?

— One same chcą to robić. Poszły do zakonu, żeby tam dużo mogły się modlić i opiekować się takimi opuszczonymi ludźmi, co już nie mają nikogo, nie mają gdzie mieszkać, ani co jeść. One za to nie biorą żadnych dla siebie pieniędzy, robią to za darmo, a źli ludzie i tak na nie wygadują.

— Mamusiu, to one są bardzo nieszczęśliwe!

— Co też ty, Zosiu, mówisz. Nie widziałaś, jakie były zadowolone? One się cieszą, że mogą ludziom robić dobrze, tak jak Pan Jezus, gdy żył na ziemi. A o swoich cierpieniach mówią tylko Panu Bogu, który im to wszystko nagrodzi.

— Mamusiu, ale po takim błocie muszą chodzić. Ja się pomodlę do Pana Jezusa, żeby dał pogodę.

— Dobrze, Zosiu, proś Go, aby dał im i zdrowie dobre i błogosławił ich pracy, bo są one bardzo potrzebne.

* * *

Pamiętajcie, że w październiku wszyscy rycerze i rycerki modlą się codziennie za zakony i zgromadzenia religijne, które tak dużo wyrządzają ludziom dobrodziejstw. *r.*

Co to jest?

Przez **j** — mówi, kto się pyta,
przez **m** — wśród pszenicy, żyta,
przez **s** — znajdziesz u rybaka,
przez **ż** — zwano tak uczniaka,
przez **t** — znaczy potwierdzenie,
przez **h** — masz na tym odzienie,
przez **l** — w sklepie kupujecie,
przez **r** — w wodzie go znajdziecie.

Pani Jesień

Chodzi Pani Jesień
w swej szacie ze złota —
po łąkach, po lesie
srebrne nici mota.

Stroi się w korale
jałowca, kaliny
i z pastuszych ognisk
dym rozwiewa siny...

Na opadłych liści
stubarwne dywany
ku radości dzieci
otrząsa kasztany.

Z wiatrem sobie śpiewa
i tańczy — i leci —
„Pójdę sobie, pójdę!
Wiecie o tym, dzieci"?

K. O.



Zbieranie winogron w południowych Węgrzech.